

18 maja 2017



20 lat rolniczego samorządu

Świętokrzyska Izba Rolnicza świętuje w tym roku dwudziestolecie działalności odrodzonego samorządu rolniczego w regionie. Ostatnie dwie dekady udowodniły, że w dynamicznie zmieniających się w Polsce warunkach społeczno-ekonomicznych zaangażowanie rolniczego samorządu ma ogromny wpływ na poprawę dochodów sektora rolnego, a partnerska współpraca Izby z instytucjami działającymi na rzecz rozwoju rolnictwa przynosi wymierne efekty. – Rolnictwo to szczególny obszar. Nie można w nim zaszczebiać rozwiązań funkcjonujących np. w przemyśle czy innych gałęziach gospodarki – mówi Ryszard Ciźła, prezes Zarządu Świętokrzyskiej Izby Rolniczej.

- Panie prezesie, wydawałoby się, że 1997 rok to nie są jakoś szczególnie odległe czasy, ale jeśli przyjrzymy się ówczesnej działalności Izby, problemom, którymi wtedy się zajmowała i skonfrontujemy to z rokiem 2017, okaże się, że w świętokrzyskich rzekach upłynęło przez te 20 lat bardzo wiele wody...

- Pamiętajmy, że początek lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku to był okres wychodzenia z PRL - wychodzenia nie tylko politycznego, gospodarczego, ale też mentalnego. Pamiętam pierwsze wyjazdy do krajów zachodnich i wnioski czerpane z tych wyjazdów; odnosiło się wrażenie, że dystans dzielący naszą gospodarkę i nasze rolnictwo od zachodniego wynosi co najmniej pół wieku. Byliśmy zapóźnieni, mieliśmy tego świadomość. Wspólna polityka rolna, w której wszystko jest precyzyjnie regulowane, w której polski, a więc i świętokrzyski rolnik może liczyć na dopłaty z Unii Europejskiej, wydawała się wtedy zupełną mrzonką.

Z drugiej strony już od kilku lat zaczęło pojawiać się coraz więcej sytuacji konfliktowych i rozmaitych sporów, co skutkowało protestami, a nawet blokadami dróg. Rolnicy chcieli się stać partnerem dla rządu, a przede wszystkim parlamentu przy tworzeniu przepisów prawa dotyczących rolnictwa. Chcieliśmy, by tworzone w Warszawie teoretyczne założenia mogły być konfrontowane z rolniczą praktyką. I dzięki odradzającym się Izbom Rolniczym w dużej mierze się to udało zrobić. Projekt rządowy przygotowany w Ministerstwie Rolnictwa był poddawany szerokim konsultacjom, trafiał do Krajowej Rady Izb Rolniczych, a z niej do wszystkich województw i jeśli mieliśmy zastrzeżenia lub uwagi - zgłaszaliśmy je. I bardzo często były one brane pod uwagę.

Niestety, w ostatnim czasie z tym konsultowaniem mamy problem, postanowiono bowiem w większości przypadków wybierać szybkie ścieżki legislacyjne - większość przygotowywanych aktów prawnych to tzw. projekty poselskie, które nie są poddawane konsultacjom. W związku z tym nierzadko jesteśmy zaskakiwani bardzo szybko uchwalanymi rozwiązaniami, których nie tylko się nie spodziewaliśmy, ale i którym byliśmy przeciwni.

- Wydaje się, że w ostatnim dwudziestoleciu rok 2004 był dla polskiego rolnictwa absolutnie kluczowy. Wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej przed rolnikami pojawiły się nowe szanse, ale też przed zupełnie nowymi wyzwaniem stanęły Izby Rolnicze. Dziś wyzwaniem numer 1 jest przyszły kształt wspólnej polityki rolnej.

- To prawda. Jesteśmy obecnie w kolejnym okresie jeśli chodzi o wspólną politykę rolną, do 2020 roku jej zasady już zostały opracowane i na pewno będą obowiązywały. Ale teraz

główne nasze zadanie to, we współpracy z rządem, zastanowić się jakie kierunki powinna przyjąć wspólna polityka rolna po tym okresie i co możemy zrobić, aby były najkorzystniejsze dla polskiego rolnictwa. Niektórzy politycy unijni twierdzą, że zaszczyliśmy tak daleko, że nie będzie już konieczności wspierania rolnictwa. Ja oczywiście się z tym nie zgadzam, bo nie można i nie powinno się porównywać rolnictwa do innych gałęzi gospodarki. Tak na marginesie: podczas obrad senackiej Komisji Rolnictwa poświęconej załamaniu się rynku wiśni i porzeczki wymieniałem kiedyś poglądy z pewnym senatorem. Powiedział mniej więcej tak: „Domagacie się pomocy, bo wasze gospodarstwa nie osiągnęły zwrotu kosztów, ale przecież jeśli ktoś ma fabrykę młotków przynoszącą straty, to ogłasza upadłość i zabiera się za coś innego”. Spytałem więc pana senatora czy wyobraża sobie sytuację w której rolnictwo po prostu bankrutuje... Odpowiedział oczywiście, że nie.

Nie można więc na rolnictwo przenosić rozwiązań funkcjonujących np. w przemyśle czy innych gałęziach gospodarki, a jeśli górę wezmą głosy niektórych wyjątkowo liberalnie myślących polityków europejskich, myślących bardziej o gospodarce światowej niż gospodarkach krajowych, to będzie bardzo niedobrze. I to zagadnienie to dla nas teraz szczególnie ważne wyzwanie.

- Z perspektywy trzynastu lat naszej obecności w Unii Europejskiej uważa pan, że świętokrzyscy rolnicy sprostali wyzwaniu?

- Oczywiście tak. Niestety nie dotyczy to wszystkich ponieważ nasz region ma swoją specyfikę. Średnia powierzchnia gospodarstwa w naszym województwie to 5 hektarów więc - zakładając, że na tym areale będzie uprawiane np. zboże - uzyskany dochód na pewno nie wystarczy na utrzymanie rodziny. Z tego powodu w niektórych gospodarstwach w Świętokrzyskiem zaczyna brakować następców; wielu młodych ludzi woli nie wiązać się z rolnictwem, ale na przykład szukać pracy w innym zawodzie lub wyjechać za granicę. Pokolenie moje i moich kolegów patrzy jeszcze na wieś i pracę na roli poprzez sentyment - chce mieć zdrowe owoce i warzywa ze swojego ogródka, jajko z własnego kurnika, bardziej cieszy nas rosół ugotowany z wyhodowanej przez siebie kury niż tej kupionej w supermarkecie. Czy następne pokolenie będzie myślało podobnie? Obawiam się, że nie. Dlatego w nieodległej przyszłości bardzo prawdopodobny jest zmierzch małych gospodarstw, zresztą już w tej chwili większość z nich funkcjonuje tylko dlatego, że ich właściciele mają dodatkowe źródło utrzymania z działalności pozarolniczej.

Pocieszające jest natomiast to, że świętokrzyscy rolnicy są naprawdę kreatywni, poszukują nowych dróg rozwoju i alternatywnych możliwości gospodarowania nawet na niewielkich

areałach. W województwie mamy imponującą sieć gospodarstw agroturystycznych o dobrym standardzie, powstają winnice w których produkowane jest świetne wino, pojawiają się nowe uprawy roślin, których w naszym województwie dotychczas było niewiele. To cieszy.

- Dziękuję za rozmowę.

rozmawiał Robert Siwec

Trochę historii...

*Jak wynika z opracowania przygotowanego przez Agnieszkę Łodej i Juliana Trykę („Wieści z Izby”, nr 1/45, marzec 2017) w Polsce po przekształceniach w 1989 roku powstało wiele inicjatyw reaktywujących izby rolnicze. Ich uwieńczeniem była **ustawa z 14 grudnia 1995 roku o izbach rolniczych, która stworzyła warunki prawne do powołania i funkcjonowania samorządu rolniczego w Polsce.***

Zgodnie z postanowieniem ustawy członkostwo izb rolniczych z mocy prawa przysługuje trzem grupom podmiotów: osobom fizycznym i prawnym będącym podatnikami podatku dochodowego od działań specjalnych produkcji rolnej; członkom rolniczych spółdzielni produkcyjnych posiadających w tych spółdzielniach wkłady gruntowe.

Z przytoczonej ustawy wynika, że zadania własne izb określone są bardzo ogólnie i szeroko, natomiast ich kompetencje mają charakter opiniodawczy i doradczy. Jest to podstawowy mankament obowiązującej ustawy o izbach rolniczych. Zmiany wymagają również przepisy szczegółowe dotyczące rolnictwa. Aby skutecznie realizować zadania, izby muszą być wyposażone w odpowiednie kompetencje, umożliwiające rolnikom udział w rozstrzygnięciu spraw ich dotyczących. Stosowane wnioski i postulaty izby rolnicze zgłaszały od momentu ich reaktywowania.

*Wybory delegatów na terenie województwa kieleckiego jako jedne z pierwszych w kraju odbyły się w dniu **7 lipca 1996 roku**. Delegatem do Krajowej Rady Izb Rolniczych został wybrany **Jarosław Królicki**.*

*W historię Ziemi Świętokrzyskiej wpisuje się również nie istniejąca **Tarnobrzaska Izba Rolnicza**. Pierwsze wybory delegatów na terenie województwa tarnobrzieskiego odbyły się*

we wrześniu 1996 roku, jednak ze względu na małą frekwencję nie przekraczającą progu 20% uprawnionych rolników do głosowania zostały uznane jako nieważne.

*Prawomocne wybory delegatów (druga tura) na terenie województwa tarnobrzesckiego odbyły się **w dniu 18 maja 1997 roku**. Z 54 gmin wybrano 106 delegatów do Walnego Zgromadzenia Tarnobrzesckiej Izby Rolniczej. Data ta wyznacza nowy rozdział w działalności samorządu rolniczego na Ziemi Świętokrzyskiej. Delegatem do Krajowej Rady Izb Rolniczych został wybrany wówczas **Aleksander Partyka**.*

Tuż przed nowym podziałem administracyjnym kraju Tarnobrzescka Izba Rolnicza została przemianowana na Nadwiślańską Izbę Rolniczą i zmieniła swoją siedzibę z Tarnobrzega na Sandomierz.

*Działalność w roku 1999 została rozpoczęta w zmienionej strukturze organizacyjnej wynikającej z nowego podziału administracyjnego kraju. Wprowadzenie **1 stycznia 1999 roku** trójstopniowego podziału administracyjnego, jak i przyjęte rozwiązania prawne spowodowały, że przed upływem kadencji zmienił się skład Walnego zgromadzenia. Po zmianach administracyjnych **Świętokrzyska Iza Rolnicza** liczyła 184 delegatów, którzy jednocześnie stanowili Walne Zgromadzenie ŚIR.*

*Po podziale administracyjnym województwa świętokrzyskiego Kielecka Izba Rolnicza (z wyjątkiem powiatu miechowskiego, który wszedł w skład Małopolskiej Izby Rolniczej), część Tarnobrzesckiej Izby Rolniczej (powiat sandomierski, opatowski, staszowski oraz gmina Ćmielów), część Częstochowskiej Izby Rolniczej (gminy Moskorzew, Radków, Secemin), gmina Kluczewsko z Piotrkowskiej Izby Rolniczej oraz gmina Gowarczów Radomskiej Izby Rolniczej połączyły się tworząc **Świętokrzyską Izbę Rolniczą**.*